

## **Michał Sobeski: Giambattista Vico, twórca filozofii historii**

Niewątpliwie nieco dziwnym wydać się musi, że przy szkicowaniu rozwoju filozofii historii, nie wspomnieliśmy ani słowem jej „twórcy” Vico. A powód w tem, że Vico nic odegrał w rozwoju tym żadnej roli. Żył i pisał na uboczu, był pod każdym względem osamotnionym, il gran solitario – pisał Michał Sobeski w tekście „Giambattista Vico, twórca filozofii historii”.

Niewątpliwie nieco dziwnym wydać się musi, że przy szkicowaniu rozwoju filozofii historii, nie wspomnieliśmy ani słowem jej „twórcy” Vico. A powód w tem, że Vico nic odegrał w rozwoju tym żadnej roli. Żył i pisał na uboczu, był pod każdym względem osamotnionym, il gran solitario. Urodził się jako syn skromnego księgarza w roku 1668 w Neapolu i, z wyjątkiem dziewięciu lat, spędzanych w Vatolla, nie opuszczał niemal Neapolu, gdzie w roku 1744 umarł. Był z zawodu prawnikiem i to doskonałym, jak tego dał także praktyczne dowody. Lecz losy zrobiły zeń profesora retoryki przy uniwersytecie neapolitańskim. A była to profesura podrzędna, nędznie płatna. Wszystkie jego starania otrzymania katedry prawa spełzły na niczem. Życie schodziło mu cicho, wśród benedyktyńskiej pracy książkowej, okraszanej jedynie... kłopotami rodzinnymi.

Mimo wielkich ambicji i poczucia swego geniuszu posiadał zbyt dumi, by gonić za rozgłosem, który go też gruntownie ominął – pomijając szczupłe grono osób, którzy go znali i cenili. Przyczyniły się do tego osamotnienia jeszcze dwa powody: forma i treść jego pism. Z początku pisał wyłącznie po łacinie. Dwie główne prace „De antiquissima Italorum sapientia” i „De universi juris uno principio et fine uno” napisane są dobrą łaciną. Natomiast gdy po 25 latach usilnej i bezustannej medytacji – jak sam powiada – wydał w roku 1725-tym główne dzieło, obejmujące wszelkie jego poprzednie rozumowania, p. t. „Principi di una Scienza Nuova d'intorno alla comune natura delle nazioni” – wydała się księga ta iście sybilińską. I zrazu otrzymał przydomek „ciemnego” – jak Heraklit. Scienza Nuova napisana jest starożytną włoszczyzną o licznych konstrukcjach łacińskich. Okresy nieraz nieprawdopodobnie długie, z błędną często interpunkcją, ustawiczne powtarzania, powstałe z ciągłej troski o dobitne wyrażenie myśli. Spora ilość słów nowych, własnego pomysłu, nadto nie jednoznacznych, używanych w rozmaitem znaczeniu, domagających się każdorazowo osobnej interpretacji. Lecz, jak słusznie zaznacza Benedetto Croce w doskonałej monografii o Vic'u, u ludzi genialnych nie zawsze głębia idzie w parze z ścisłością.[1] Vico posiadał umysł na wskroś twórczy. W głowie roiło mu się wprost od pomysłów. A wulkaniczny temperament, pędzący go ku pomysłom wciąż nowym, nie dozwalał mu krystalicznie jasno określać swych myśli, ani wogóle dbać bezustannie o poprawność i konsekwencję używanych wyrażen.

Naturalnie nie można z tego, nawiasem powiedziawszy, robić sprawdzianu genialności. Taki Schopenhauer dbał z niezwykłą pieczołowitością o formę i jasność wyrażania się. Literacko jest on drugim biegunem Vic'a. Co raz napisane, było dla niego nienaruszalne – tabu. Zaś Vico był stale niezadowolony z wszystkiego co napisał.

Przemieniał i poprawiał, w długie okresy wszufladkował nowe. I gdy w roku 1730 wyszło drugie wydanie Scienza Nuova, okazało się książką zupełnie nową, od posad przerobioną i... pociemnioną. Rok po jego śmierci wyszło trzecie wydanie, za życia przygotowane, znów przeinaczone. A gdy obecnie Fausto Nicolini sporządził wydanie krytyczne, ostateczne, okazała się – na podstawie pozostałych rękopisów – potrzeba uwzględnienia dziewięciu odmiennych redakcji Scienza Nuova.[2]

A teraz drugi, ważniejszy powód osamotnienia: treść Scienza Nuova. Cały kierunek myśli Vic'a zwracał się przeciw panującej wówczas myśli filozoficznej w Europie, przeciw wszystkiemu, co wówczas było nowe. Lecz w tej sprawie musimy wkroczyć już w samą filozofię Vic'a, odtwarzając tutaj tylko najgłówniejsze momenty rozwoju jego myśli.[3]

Zasadnicze linie filozofii Vic'a kształtują się podczas dziewięcioletniego samotnego pobytu w bibliotece w Vatolla. Studjuje gruntownie filozofię grecką, przede wszystkim Platona, archeologię i prawo rzymskie. Lecz zapoznaje się także z ówczesną filozofią europejską, z Gassendim, Boylem, Kartezjuszem – i staje od razu w opozycji do nich.

Opozycja ta zamienia się niemal w odrazę do Kartezjusza, gdy po powrocie między ludzi, do Neapolu, przekonuje się, że ówczesne filozofowanie jest przede wszystkim kartezjańskie. Pogrążony w studiach nad przeszłością, rozwinął był w sobie zmysł do erudycji i zmysł historyczny. A właśnie Kartezjusz wydał mu się skrajnym przeciwstawieniem historycyzmu i uosobieniem sceptycyzmu. Lecz nie

sceptycyzmu epistemologicznego, bo przeciw temu walczy przecież sam Kartezjusz – jeno sceptycyzmu wobec wszelkiej pozytywnej, przez historię przekazanej wiedzy.

Jeżeli zasada Kartezjusza: „de omnibus dubitandum” jest słuszna, i jeżeli podwaliną wszelkiej pewności i wyjściem filozofii jest jego indywidualne „cogito”, wtedy możliwym jest wznieść modo geometrico gmach całej prawdy na tej podwalinie, a wtedy – rozumuje Vico – staje się wszelka prawda, zaskarbiona w wiedzy przeszłości, niepotrzebna. I właśnie opór przeciw temu wnioskowi rozpłomienia jego geniusz filozoficzny. Przemawia tutaj przez niego, jak powiada święty historyk literatury włoskiej Francesco De Sanctis[4]), opór całej kultury włoskiej, zawartej w przeszłości i nie dającej sobą pomiatać – i zarazem opór umysłu genialnego, zagrzebującego się tem uporczywiej w przeszłości, by znaleźć i ufundować świat nowy, przysły. Szukając tedy innych myślicieli, którzy by mu dali mądrość lepszą od kartezjuszowej, mądrość, dającą pewność poznania, a mimo to nie robiącą z całej przeszłości tabula rasa – znajduje sobie swych „czterech autorów”, jak ich nazywa, i to Platona, Tacyta, Bacona i Grocyusza.[5] W Platonie widzi ideał racjonalnego poznania, wiodącego do bezwzględnej prawdy za pomocą idei; w Tacycie ideał zmysłu życiowego, historycznego. Bacon z Verulam daje mu empiryczną metodę indukcyjną. A Hugon Grocyusz dostarcza mu podwalin do teorii prawa „naturalnego, wiecznego”, z natury człowieka wypływającego – w przeciwstawieniu do prawa „pozytywnego, historycznego”.

Temi drogami dochodzi Vico do ustanowienia dwóch źródeł prawdy: rozumu i autorytetu historycznego. Rozum daje „verum”, czyli poznanie prawdy wiecznej, mieszczącej się w ideach, w Bogu. Takie prawdziwe, wieczne poznanie jest możliwe dla tego, że porządek rzeczy

jest wieczny, t. z., że istnieje w idei. Świat idei zaś jest dostępny człowiekowi przez rozum. Słowem, Vico staje tutaj bezwzględnie na gruncie tradycyjnego, platońskiego racjonalizmu. Lecz uzasadniając dalej swe stanowisko, dochodzi do nowego, całkiem oryginalnego poglądu – uprzedzającego wprost Kanta. Mianowicie poznanie rzeczy określa jako odtworzenie jej powstania. Intelpekt ludzki powtarza do pewnego stopnia, co czyni intelekt boży. W Bogu – powiada Vico – poznawanie i stwarzanie jest jedno. Jak Bóg poznaje prawdę, stwarzając ją, jakby z elementów ją zestawiając, tak samo człowiek poznaje prawdę, wytwarzając ją. Pomysł ten zaczerpnął Vico z geometrii, która stwarza sobie sama swe wielkości, konstruując lub rozpatrując swe elementy.[6] Ten sam pomysł tworzy kamień węgielny „Krytyki czystego rozumu” Kanta: człowiek poznaje rzeczywistość, ponieważ sam ją sobie stwarza, kształtując surowy materiał. dostarczany przez zmysły, za pomocą apriorycznych kategorii, czasu i przestrzeni. U Kanta rodzi się stąd niepoznawalność istoty rzeczy (Ding an sich), niezależnej od konstrukcji, wykonywanych przez nasz umysł. U Vic'a, jako u racjonalisty metafizyka, wierzącego w wieczny porządek rzeczy, istniejący w rozumowo poznawalnej idei – właśnie jej poznawalność.

To racjonalne poznanie jest dopiero jednym z owych dwóch źródeł prawdy. Drugim, nie mniej ważnym, jest autorytet historyczny. Oczywiście nie ma tu Vico na myśli jakiejś ślepej wiary w autorytety, jeno autorytet faktów, przekazanych nam przez dzieje w najszerszym znaczeniu. Fakty historyczne są mu także źródłem prawdziwego poznania. Mianowicie odsłaniają „factum” lub „certum” czyli dają nam wiedzę empiryczną – podczas gdy rozum, odsłaniający „verum”, daje nam wiedzę racjonalną. Historycyzm Vic'a zaważył tu wybitnie na szali.

Według swej terminologii nazywa Vico poznanie racjonalne „filozofią” czyli *scienza del vero*, zaś poznanie empiryczne „filologią” czyli *coscienza del certo*. Zaś tę opartą na „autorytecie historycznym” wiedzę empiryczną czyli „filologię” określa bliżej jako naukę, którą uprawiają „gramatycy, historycy, krytycy, zajmujący się poznawaniem języków i czynów narodów, jakimi są na wewnątrz: obyczaje i prawa, na zewnątrz: wojny, traktaty pokojowe, przymierza, podróże i stosunki handlowe” (l. c. str 97).

Prawda może być tylko jedna. Zatem wyniki, uzyskane z tych dwóch źródeł poznania, z rozumu i autorytetu historycznego, muszą być te same. Poznanie rozumowe musi w istocie swej być jednakiem z poznaniem historycznym. Dowody empiryczne czyli „filologiczne” – powiada Vico – muszą nam jako rzeczywiste pokazać to, cośmy w świecie idealnym poznali przez myślenie. Jest to metoda filozofowania, oznaczona przez Bacona: *cogitare, videre*. Słowem, *verum* musi być zamienialne na *factum* i na odwrót: *la conversione del vero col fatto*. I w tym jest Vico znów genialnym poprzednikiem myśli filozoficznej z początków XIX wieku. Boć ta nauka o konwersji prawdy racjonalnej z prawdą empiryczno-historyczną jest pierwszym krokiem do nauki o *Identità del vero col fatto*, o tożsamości poznania racjonalnego z poznaniem empirycznym, czyli myśli z bytem.[7] A to właśnie jest, jak wiadomo, wynikiem spekulacji idealistycznej, zapoczątkowanej przez Kanta a dochodzącej szczytu w panlogiźmie Hegła. Naturalnie nie można w Vic'u dopatrywać się już całego Hegła, lecz jest w nim w każdym razie Hegel w zarodku, mimo, że przed nim nie było Kanta.

Nauka o tych dwóch zamiennych źródłach prawdy jest oczywiście kością pacierzową rozważań historyozoficznych Vic'a – tem więcej, że się ona sama dopiero z ich okazji wytworzyła. W myśl zasady, że się poznaje rzecz, gdy się ją stwarza, należy więc i dzieje, chcąc je poznać, na nowo „stworzyć” – czyli zabrać się przedewszystkiem do ich genezy.

Dzieje ludzkości stworzył człowiek, umysł ludzki. Zatem, powiada Vico – znów przed Comte'm! – proces tworzenia się dziejów odbywał się według procesu rozwijania się umysłu ludzkiego. Zasady rozwoju dziejowego należy odnaleźć w modyfikacjach umysłu ludzkiego[8]. Dostarczenie dowodów na to jest jednym z głównych zadań Scienza Nuova. Otóż umysł ludzki rozwija się od zmysłowej wyobraźni poprzez wolę aż do intelektu – lecz nie w bezwzględnym porządku. Zarodki intelektu pojawiają się już w pierwszej fazie zmysłowej, następnie silniej u drugiej, by dojść do rozkwitu w trzeciej. Tym trzem fazom muszą tedy odpowiadać trzy fazy dziejowe.

Będąc dobrym katolikiem, przyjmującym podania biblijne bez zastrzeżeń, datuje Vico dzieje ludzkie od czasów po potopie. (Jednakowoż odnosi się to tylko do potomków Chama i Jafeta. Żydzi zaś, stojący pod bezpośrednim kierownictwem Boga, zajmują stanowisko wyjątkowe i historyozofia Vic'a wogóle ich nie dotyczy). Z początku panowało barbarzyństwo, stan dzikości, gdzie człowiek jak zwierzę błąkał się po lasach, gdzie świat był całkiem ową Dantejską selva oscura. Człowiek pierwotny zaczyna być człowiekiem, poczyną się w nim budzić człowieczeństwo, gdy oponę dzikości przeszywa pierwszy przebłysk inteligencji. gdy poczyną myśleć. A następuje to wówczas, gdy pod wpływem strachu, pod grozą potężnych zjawisk przyrody, piorunów i błyskawic, pojawia się w nim pierwszy pomysł bóstwa, do

którego odnosi groźne zjawiska przyrody. A pomyślawszy raz bóstwo, zapełnia, dzięki przewadze zmysłowej wyobraźni, bóstwami całą przyrodę. Od chwili tej rozpoczął się pierwszy okres ludzkości, okres boski, età divina. Jednocześnie pojawiają się zaczątki cywilizacji. Ludzie pierwotni – których Vico wystawia sobie jako cyklopów i gigantów, wspomnianych przez Homera, usiłując zarazem wytłumaczyć wielkie rozmiary ich ciał wpływami przyrody dzikiej, gigantycznej – kryją się przed piorunami Jowisza do jaskiń. Przemocą zabierają ze sobą kobiety, życie ich poczyna być stalsze i tak mimo woli tworzą rodziny. Poczynają grzebać umarłych. Tak więc z religii, małżeństw i grzebania umarłych wyłania się powoli cywilizacja. Ojcowie tych rodzin są panami, władzcami i zarazem pierwszymi kapłanami. Czując się podległymi bóstwom, czytają ich wolę w błyskawicach, w locie orłów itd. i objaśniają ją żonom i dzieciom. Ustrój tych pierwszych grup socjalnych jest tedy teokratyczny. Ojcowie stają się równocześnie ostoją dla słabszych, uciekających się pod ich opiekę. Tworzą jakoby małe rzeczypospolite, oparte na sprawiedliwości i dobroci, słowem wiek złoty. Lecz z czasem nadużywają swej władzy, uciskają słabszych, co wiedzie wreszcie do różnic i do walk między tymi pierwotnymi patrycjuszami i plebeuszami.

Wiek złoty okresu boskiego zanika i rozpoczyna się okres drugi, heroiczny, okres woli. Patrycjusze władają społeczeństwami, rządzonymi arystokratycznie. Są to społeczeństwa małe, wojownicze. Poczucie patryotyczne przyczynia się do powiększania ojczyzny, lecz walka z plebeuszami się zaostrza. W miarę rozwijania się umysłu ludzkiego poznają plebeusze, że są z tej samej gliny ulepieni, co ich władcy. Chcą brać udział w rządach i rozpoczyna się okres trzeci, ludzki, okres intelektu, którego główną cechą staje się równość. Ustroje społeczne rozwijają się zrazu ku monarchiom, sprawiedliwie rządzonym lub rzeczompospolitym. Jednakowość powoli równość wy-

radza się w anarchię, tem więcej, gdy w miarę rozwielmożenia się intelektu dopomaga w tem filozofia, popsuta przez sceptyków, i elokwencya, zwichnięta przez sofistów. Anarchii tej zaradza albo monarcha autokrata, trzymający w karbach wszystkich żelazną pięścią. Albo też naród wewnątrz zniszczony dostaje się w niewolę do innego narodu – według prawa naturalnego: kto się nie umie sam rządzić, musi innych słuchać. A gdy nie pomaga ani despota ani niewola, następuje zupełny rozkład. Dbanie wyłącznie o interesy osobiste, egoistyczne, wiedzie z powrotem do barbarzyństwa, gorszego od pierwotnego, bo opartego na nikczemności, a nie na nieświadomości.

Te trzy okresy – boski, heroiczny i ludzki – przebiega lub przebiegłby każdy naród, gdyby rozwój jego naturalny nie ulegał żadnym obcym wpływom. Naprzykład mieszkańcy Ameryki byłiby się w ten sposób rozwijali, gdyby Europa nie była ich odkryła i narzuciła im swej kultury. Szczegółowiej przeprowadza Vico ten podział dla dziejów greckich i rzymskich. Okres Grecyi pierwszy, boski, wypełniają czasy najdawniejsze, o których zaledwie echa podań cośkolwiek mówią, czasy gigantów, cyklopów i Hermesa, któremu przypisuje się wynalezienie przedmiotów, niezbędnych do socyalnego życia. I Vico dumny jest, że udało mu się przez określenie tego okresu jako teokratycznego, przez teorię religii, małżeństw i grobów, choć trochę światła w te pramroki ludzkości wprowadzić. Okres Grecyi drugi, heroiczny, to czasy podań, czasy Orfeusza, Heraklesa, Heraklidów i wojny trojańskiej. Obejmują jeszcze, jako zakończenie, okres kolonizacji greckiej na Sycylii i we Włoszech. Okres Grecyi trzeci, ludzki, zaczyna się mniej więcej od igrzysk olimpijskich i trwa aż do jej upadku.

Podczas gdy Grecya przeżywa okres drugi, heroiczny, rozpoczyna się na półwyspie apenińskim okres pierwszy, boski. Są to mianowicie mitologiczne czasy Saturna w Lacjum. Od założenia Rzymu, gdy Grecya wkroczyła już była w okres trzeci, rozpoczyna się okres heroiczny Rzymu, trwający do drugiej wojny punickiej. Najważniejsze kroki ku wyswobodzeniu ludu, czyli ku okresowi trzeciemu, widzi Vico w lex Publilia, dzięki której „rzeczpospolita rzymska przemienia się z arystokratycznej w ludową” i w lex Poetelia „uwalniającej plebeuszów od poddaństwa u szlachciców, w jakie popadli z powodu długów”.<sup>[9]</sup> Trzeci ten okres trwa aż do upadku Imperium Romanum, spowodowanego głównie przez wewnętrzny rozkład. a nadto przyspieszonego przez napór barbarzyńców.

Na tem skończyła ludzkość przedchrześcijańska swój corso. Wypełniła swój cel i... popadła w barbarzyństwo, wróciła do stanu pierwotnego, a jeszcze gorszego od pierwotnego. Wniosek to bądź co bądź niezwykle, lecz dla Vic'a arcynaturalny. Boć tak najpierw wydają mu się przemawiać dzieje. A potem odpowiada dziejowy ten corso indywidualnemu corso umysłu ludzkiego, biegnącemu od zmysłowej wyobraźni do anarchii rozpanoszonego intelektu. Lecz dzieje ludzkości tutaj się nie kończą – idą dalej. Końcowe barbarzyństwo staje się właśnie dla tego, że jest barbarzyństwem, czyli czemś surowem, pierwotnem, znów zarodkiem i możliwością nowego rozwoju. I znów poczyna się bieg nowy, ricorso, powtarzający nieubłaganie fazy poprzedniego corso.

Okresem pierwotnego barbarzyństwa jest dla Vic'a, jak właśnie widzieliśmy, koniec Imperium Romanum, czyli początek średniowiecza. I z niezwykle przenikliwością gromadzi Vico cały szereg historycznych

dowodów, mających wykazać, że rozwój ludzkości, od wieków średnich począwszy, znów te trzy okresy – boski, heroiczny i ludzki – przebywa. Powiada n. p., że pierwsze czasy chrześcijańskie były teokratyczne, łączące władzę świecką z duchowną. Książęta Kościoła zarządzili ludźmi jak swego czasu ojcowie. Pod ich opiekę uciekali się słabi i uciskani. Pośredniczyli między bóstwem a ludzkością zupełnie jak pierwotni ojcowie-kapłani.

Powrót drugiego okresu, heroicznego, widzi Vico n. p. w ustroju feudalnym wieków średnich. „Baronowie” feudalni a ich poddani, to powrót stosunków między patrycyuszami a plebeuszami. Vico rozgląda się w tym celu po całej niemal Europie i sięga nawet po kmiecia polskiego („Kmet”).

Oczywiście cały ten schemat, który tutaj jeno krótko streściliśmy, wypełnia Vico olbrzymim wprost materiałem politycznym, religijnym, prawniczym i socyologicznym. Nowszymi czasami nie zajmuje się szczegółowiej. Głównie stwierdza, że w tym powrotnym okresie ludzkim przeważają ustroje monarchiczne i republikańskie. Potrąca znów kilku słowy o Polskę, uważając ją porównowo z Anglią za państwo arystokratyczne, i prorokuje jej świetną przyszłość. Polska dojdzie do „najdoskonalszej monarchii”, jeżeli nie staną na zawadzie przyczyny nadzwyczajne, paczące jej naturalny rozwój. Z braku głębszego zainteresowania się czasami nowszymi i następnymi, nie narzuca mu się zagadnienie, będące nieodzownym wynikiem jego teorii o ricorso. Nie zastanawia się nad tem, że cały ten okres chrześcijański musiałby znów ostatecznie powieść do barbarzyństwa. I nie wiadomo, jak byłby pogodził rozpadnięcie się chrześcijaństwa w barbarzyństwie z swą szczerą wiarą katolicką.

*Michał Sobeski*

Powyższy tekst stanowi fragment trzeciego tomu „Wykładów Poznańskich” Michała Sobeskiego, wydanych pod tytułem „Giambattista Vico, twórca filozofii historii. Metafizyka Libelta”.

### **Przypisy:**

[1] „La Filosofia di Giambattista Vico” Bari 1911, str. 42.

[2] „La Scienza Nuova” a cura di Fausto Nicolini, przedmowa str. XXV. Z wydania tego ukazały się dotąd dwa tomy w r. 1911 i w r. 1913 w Bari. Czy pojawił się także tom trzeci (ostatni), nie mogliśmy w obecnych warunkach stwierdzić.

[3] Przy sposobności tej nadmieniamy, że szkic powyższy jest fragmentem z obszerniejszej pracy o Vic’u na tle ówczesnej kultury włoskiej. Wykończenie tej pracy, w znacznej części gotowej, musieliśmy odłożyć na czasy późniejsze, nie rozporządzając w chwili obecnej dalszym, niezbędnym materiałem.

[4] „Storia della Letteratura Italiana” z roku 1870- Tutaj przytaczamy według monumentalnego wydania, sporządzonego przez B. Crocego (Bari 1912). Ustęp o Vic’u w tomie II. str. 285 i nast.

[5] Por. autobiografię p. t. „Vita di Giambattista Vico scritta da se medesimo” w zbiorowym wydaniu jego dzieł przez G. Ferrariego, Medyolan 1836, Tom IV. str. 413

[6] „Scienza Nuova” str. 151-152 według zbiorowego wydania Ferrariego tom V-ty, Medjolan 1835. Wszelkie nasze cytaty z Scienza Nuova odnoszą się do tegoż wydania.

[7] Por. także Croce l. c. str. 18 i 243.

[8] L. c. str. 139

[9] L. c. str. 83 i 90.